

s. M. Weronika Popowska

# *Biały Ptak*

*Kanyange*



WYDAWNICTWO  
OJCÓW FRANCISZKANÓW  
NIEPOKALANÓW 2024

Projekt okładki i skład:  
Karolina Podrażka

Korekta:  
Edyta Maciejewska

Zdjęcia: Ze zbiorów autorskich

Siostra Generalna Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Bordeaux Ana Maria Alcalde po przeczytaniu książki tłumaczonej deeplem na język francuski wyraża swoją aprobację i akceptuje edycję książki Biały ptak.Kanyange.  
16.09.2024 r.

ISBN 978-83-7766-267-0

Wydawnictwo Ojców Franciszkanów Niepokalanów  
Paprotnia, ul. Ojca Maksymiliana Kolbego 5, 96-515 Teresin  
tel. 46 864 22 08  
e-mail: [wydawnictwo@niepokalanow.pl](mailto:wydawnictwo@niepokalanow.pl)  
e-sklep: [wydawnictwo.niepokalanow.pl](http://wydawnictwo.niepokalanow.pl)

## Przedmowa

*My, Siostry Świętej Rodziny, kontynuujemy posłannictwo Chrystusa – Słowa Wcielonego: Głosimy godność każdego człowieka będącego obrazem Boga. Głosimy szczególną miłość Jezusa do małych i ubogich oraz pragnienie Ojca, aby któregoś dnia zobaczyć wszystkie swoje dzieci zgromadzone w jedno. Jako siostry apostołskie, uczestniczymy w życiu misyjnym Kościoła. Jesteśmy powołane rozszerzać i umacniać wiarę poprzez słowo, obecność i działanie. (Konstytucje Sióstr Świętej Rodziny z Bordeaux, nr 84)*

Odzwierciedleniem powyższych słów jest świadectwo życia na misjach, którym dzieli się z nami s. M. Weronika Popowska, która od ponad 40 lat należy do Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Bordeaux. Wszyscy jesteśmy zaproszeni do uczestnictwa w zbawczej misji Chrystusa, każdy z nas w innym wymiarze, na innym polu, w innym powołaniu. Tak naprawdę wszyscy jesteśmy misjonarzami. Każdy z nas pełni małą część zbawczej misji Chrystusa. W życiu s. Weroniki przez 14 lat to głoszenie dokonywało się przez posługę w małym afrykańskim kraju – Rwanda. Dla nas, ludzi z Polski ten kraj kojarzy się najczęściej z takimi określeniami, jak Tutsi i Hutu oraz wojna domowa. Bardzo odległy, leżący w zupełnie innym kręgu kulturowym, tak bardzo różniący się od krajów słowiańskich. Przeważnie niewiele wiemy o Rwandzie, ale dzięki tym wspomnieniom mamy szansę dowiedzieć się czegoś więcej, o położeniu geograficznym, środowisku, tamtejszych mieszkańcach, ich kulturze, zwyczajach, wierze, tradycjach, historii ...

Krótkie opowiadania, które w swoistym stylu, czasem z humorem przytacza s. Weronika, są cenne, gdyż pochodzą od osoby, która żyła pośród zwyczajnych ludzi, która poznała ich problemy. Razem z nimi cieszyła się, gdy przychodzili na świat. Razem z nimi płakała, gdy przechodzili na drugą stronę, towarzyszyła im w cierpieniu i chorobie. Siostra Weronika, jak sama często przyznaje, zostawiła w Rwandzie część swojego serca. Ta publikacja wspomnień to niejako podsumowanie, zamknięcie pewnego rozdziału w życiu, ale też zachęta dla każdego z nas, żeby choć w minimalnym stopniu dotknąć realnego życia misjonarki i tamtejszych ludzi.

Jesteśmy wdzięczne s. Weronice, że zostawiła polski ślad na rwandyjskiej ziemi. Ślad, który z biegiem lat może się zatrzeć, ulecieć gdzieś daleko jak ten biały ptak, który osiadł nad innym stadem zwierząt. Ufamy, że te spisane wspomnienia trafią gdzieś pod strzechy i pozostaną na zawsze, nie tylko w zakonnych bibliotekach. Słowo utrwalone na papierze jest trwałe, nie jest tak ulotne, jak to wypowiedziane. Można do niego wracać na nowo i za każdym razem odkrywać jego świeżość.

Niech lektura tej publikacji pobudzi nas wszystkich do refleksji nad własnym życiem, powołaniem, nad drogą wiary i odkrywaniem Boga w zwykłej szarej codzienności.

*s. Magdalena Ajdys*

Siostrę Weronikę poznałem już w 2010 roku, gdy przyjechałem do parafii w Rushaki, aby odbyć mój staż przed święceniami kapłańskimi.

Siostra jako pielęgniarka administrowała Centrum Zdrowia. Po święceniach kapłańskich otrzymałem misję na proboszcza do tej parafii. Poznałem siostrę jako osobę bardzo zaangażowaną w swojej misji, lubiącą pracę, a przy tym rozmodlona i angażująca się w różne apostołstwa, otwarta na ludzi i zainteresowana bliższym poznaniem naszej kultury, naszych tradycji i historii. Zawsze ciekawa i poznająca nasze życie w Rwandzie, bliska ludzi, szczególnie dzieci, współczująca, empatyczna i radosna. Budowała jedność między ludźmi, wśród personelu różnych wyznań i pochodzeń.

Dawała duży wkład w podnoszenie poziomu zarówno zawodowej posługi personelu jak i formacji duchowej i moralnej. W tym celu organizowała dni skupienia, rekolekcje i pielgrzymki, np. do sanktuarium w Kibeho, czy do Ruhengeri do Ogniska Rekolekcyjnego Marty Robin. Sercem Centrum Zdrowia, była pobudowana mała, uroczą kaplica Świętej Rodziny, gdzie chętnie zaglądali chorzy i osoby z personelu a nawet z zewnątrz. Siostra mobilizowała nas, kapłanów do odprawiania tam Mszy św. w środy każdego tygodnia i do wystawiania do adoracji Najświętszego Sakramentu.

Dziękując Bogu za dar obecności wśród nas Sióstr Świętej Rodziny zawieramy Bogu dalszy rozwój naszej chrześcijańskiej Rodziny wydając owoce naszej wiary dla przybliżania się Królestwa Bożego na ziemi przez jedność i pojednanie, pokój i miłość. By mogło spełnić się Jezusowe pragnienie utworzenia jednej, jedynej Rodziny Dzieci Bożych pośród naszych różnorodności.

*Ks. Walter Ukurikiyimfura  
Diecezja Byumba, Rwanda  
Student misjologii na UKSW w Warszawie*

## *Ptaki z dalekiej krainy*

W tradycji Rwandy jest przyjęte, że gdy pojawia się w okolicy nowa osoba, która ma program dłuższego zamieszkania, otrzymuje ona także nowy przydomek. Najbardziej dotyczy to misjonarzy, ludzi z innej kultury. Miejscowi ludzie przyglądają się takiemu typowi, obserwują, podglądają, słuchają i nadają mu przydomek. W moim przypadku nastąpiło to bardzo szybko. Po kilku dniach od przybycia, w niedzielę, jednocześnie święto Wniebowzięcia Matki Bożej, zostałam przedstawiona w parafii. Czulałam, że byli już na to przygotowani. Ciekawskie, ale jednocześnie bardzo życzliwe spojrzenia skupiły się na mnie. Bo byłam jak biała plama między nimi. W kilku słowach po francusku próbowałam się przedstawić, skąd jestem, po co tu przybyłam, gdzie będę pracować. Ówczesny ksiądz proboszcz Materna tłumaczył moją wypowiedź na ich język, bo większość ludzi nie znało języka urzędowego, jakim był w tym czasie język francuski. Po przedstawianiu się usłyszałam gromkie i gorące oklaski z okrzykami radości. Po chwili ksiądz proboszcz podjął dalszy wywód, że ma już dla mnie nowe imię. Moim przydomkiem będzie Kanyange. Nic z tego nie rozumiałam, ale wszystkim się bardzo podobało. Kiwali głowami na znak aprobaty i ponownie zaczęli klaskać, a nawet tańczyć wokół mnie na znak, że przyjmują mnie do wspólnoty. Gdy wróciłam na swoje miejsce, siostra Rwandyjka zaszepotała mi do ucha: "To bardzo piękne imię, potem ci wyjaśnię". Byłam bardzo ciekawa, co też oni wymyślili. W domu, a nawet już po drodze, siostra Scholastyka próbowała mi wyczerpująco wyjaśnić. Kanyange

to imię małego, białego ptaka, który towarzyszy stadom bydła. Gdy pojawi się w okolicy, to przynosi błogosławieństwo w gospodarstwie i wiosce. Po francusku „pique boeuf”, to nie brzmi tak ładnie jak w kinyarwanda. Te ptaki można spotkać na łąkach blisko stada bydła. Siadają nawet na grzbietach bydła, by wydziobywać insekty. Chciałam jak najszybciej się z nimi zapoznać, a nawet zrobić zdjęcie. To pierwsze zadanie okazało się nie tak łatwe do wykonania. W Rwandzie bardzo rzadko spotyka się bydło w stadzie. Tylko bogaci ludzie posiadają większą liczbę bydła i pastery pasą je na pastwiskach. Ludzie po wioskach trzymają krowy w małej zagrodzie przy domu, gdzie donoszą im trawę na miejsce. Wprowadzono nawet przepisy, że każda krowa musi mieć trzy oddzielne pomieszczenia. W jednym śpi, w drugim znajduje pokarm, a trzecie jest dla cielaka, gdy się pojawi. Jadąc samochodem do stolicy spotykałam miejsce, gdzie na pastwisku znajdowało się dość duże stado bydła. Przy nim oczywiście spora liczba małych kanyange spokojnie przechadzających się, podfruwających i śpiących na grzbietach krów. Próbowałam zrobić im zdjęcie, pojawiła się jednak mała przeszkoda. Zapytałam o pozwolenie pasterza, a ten zażądał zapłaty za zrobienie zdjęcia!. Nie byłam na to przygotowana. Z opresji wybawiła mnie jednak miejscowa dziewczyna, która ze mną podróżowała. Wyłożyła jakieś małe monety i nimi zadowolila pasterza, który umiał docenić okazję zarobku za zrobienie zdjęć jego krowom i małym kanyange. Później dowiedziałam się, że kanyange to także symbol, znak Niepokalanej Maryi. W jednej z pieśni w Rwandzie śpiewamy:

*Dore Inyange yera de* – Oto znak w pełnej bieli.

*Dore ikirezi kiboneye* – Oto Pani łagodna i słodka.

To słowa pieśni, poezji kierowane do Matki Bożej Niepokalanej, którą śpiewaliśmy w Jej święta.

*Umubyeyi usumba abandi* – Matka ponad wszystkie inne. Matka Słowa Bożego.

Ona, jako Oblubienica Ducha Świętego była ukazywana na malowidłach obok ptaków inyange, tak jak w naszej kulturze spotykamy Ją z białym gołębiem na piersiach.

To Królowa Pokoju.

Wiedząc, że nowe imię oznacza misję i zadania na czas pracy pośród tych ludzi, zrozumiałam, że przesłanie jest jasne. Trzeba się schować pod płaszcz Maryi, a gdy trzeba, z miłością i cierpliwością wydziobywać insekty wśród tych, którym się towarzyszy, by zmniejszyć cierpienie, wesprzeć w doświadczeniu choroby, bronić słabych i pracować na rzecz jedności, pojednania i pokoju. Jedno z przysłów afrykańskich mówi: „Tam, gdzie biją się słonie, tam najbardziej ucierpi trawa”. Zawsze w czasie walk politycznych, przetargów o władzę i wojen najbardziej cierpią prości, biedni ludzie, pośród których Pan Bóg dał mi łaskę pracować 14 lat. To nie tylko praca pielęgniarki w Centrum Zdrowia, ale łagodzenie tego bólu, z którym się spotykałam każdego dnia, bólu moralnego i duchowego. To także trud jednoczenia ludzi, pracy na polu pojednania i przebaczenia, bez którego ten kraj nie ma przyszłości.

Z tej perspektywy inaczej patrzyłam na moje osobiste doświadczenie utraty brata, misjonarza, który po 14 latach pracy zginął tragicznie w tym regionie zatruty w Ugandzie, w misji salezjańskiej w Trójkącie Luwero za Kampalą. Czy spotkam kiedyś tego człowieka, który mu zadał śmierć? Czy będę miała odwagę przed nim stanąć i wypowiedzieć słowa przebaczenia? Do tego potrzeba wielkiej odwagi, wiary i pokory.



Podziwiałam ten przykład odwagi i wiary dziewczyny rwandyjskiej, młodej kobiety, która przysłała do więzienia, gdzie był osadzony oprawca jej rodziców w czasie ludobójstwa. Ona jako mała dziewczynka była przywiązana, podczas gdy oprawca katował jej matkę i ojca. To ich sąsiad, z którym wcześniej żyli w zgodzie i przyjaźni. Jaki szal wrogości go opętał, jaka żądza wyrządzania krzywdy drugiemu człowiekowi, bliźniemu? Przynależność rasowa stała się mocniejsza niż przynależność do jednej Rodziny Dzieci Bożych, ochrzczonych i wyznających tę samą wiarę, którą przyjęli w tym kraju w 1900 roku. Jakby mało było mu zadawanie cierpienia, przed ostatecznym uśmierceniem ojca tej dziewczynki odciął mu palec, by podać dziecku do zjedzenia. Czuję za każdym razem, gdy przypominam sobie tą historię, jak palą się we mnie wnętrze, ścisną się żołądek i boli serce. A ona po latach własnego uzdrowienia duchowego, palona ogniem Miłości Jezusa Eucharystycznego, którego adorowała w Najświętszym Sakramencie w Ruhango, w sanktuarium Bożego Miłosierdzia, wyruszyła z misją odnalezienia oprawcy, by mu przekazać słowa przebaczenia. On, uderzony mocą tego słowa, upadł na ziemię. To ostatnia rzecz, której mógłby się spodziewać po tym, co uczynił. Gdy wokół wielu mówiło, że dla tych ludzi, morderców nie ma przebaczenia i litości, ona sama go szuka, by mu przynieść przebaczenie. Jego dożycie stało mu się jakby lżejsze. Jak dobry łotr przy Krzyżu Jezusa mówił: „Ja, my, słusznie cierpimy i ponosimy winę za nasze grzechy. A Bóg w swoim miłosierdziu pochyła się nad nami z przebaczeniem”. Tradycja nadawania przydomków misjonarzom jest spotykana także w innych krajach Afryki. Mój najstarszy Brat, ks. Bernard SDB, który pracował

i zginął w Ugandzie, miał nadany przydomek Kakembo. To oznaczało „Syn królewski”. Kiedy w rok po jego śmierci w 2000 roku ksiądz Biskup Cyprian, Kizito Lwanga konsekrował ostatni z kościołów budowanych przez tego misjonarza, nadał mu imię św. Bernarda. A na tablicy pamiątkowej napisano jego pseudonim - Kakembo. Afrykanom trudno jest wypowiedzieć nasze nazwiska, czy słowa polskie. Nazywają nasz język, że to są takie słowa z powtarzającym się psi, psi, psi... Stąd też szybciej przyzwyczajają się do przydomków, które są w ich języku bardziej zrozumiałe. Bernard przebaczył oprawcy zanim zginął. Będąc na ostatnich wakacjach w Polsce przed wyjazdem na lotnisko odprawił Mszę św. w pokoju Rodziców i pozostawił nam zadanie: „Przebaczenie, to świadectwo, czy jesteśmy naprawdę chrześcijanami. Nie wiemy, co w naszym życiu może się wydarzyć, ale ostatnim naszym słowem powinno być przebaczenie”.

## *I nazwano go*

W Rwandzie nie ma tradycji przekazywania potomkom nazwisk w linii męskiej. Stąd też istnieje wiele powtarzających się nazwisk w rodzinach dalekich od siebie pod względem pokrewieństwa.

Rwandyjczycy nadają nazwisko dziecku zaraz po urodzeniu. Jest ono raczej jakby przydomkiem związanym z okolicznością pojawienia się człowieka na świecie. Przechodzi jednak oficjalnie do dokumentów jako nazwisko. Wiąże się także z planem rodziców względem dziecka, z ich oczeki-

## Spis treści

|   |     |
|---|-----|
| Przedmowa .....                           | 5   |
| Wstęp .....                               | 8   |
| Kto mi dał skrzydła .....                 | 9   |
| Pierwsze kroki .....                      | 17  |
| Pierwsi towarzysze misyjnej posługi ..... | 20  |
| Rushaki .....                             | 21  |
| Ptaki z dalekiej krainy .....             | 26  |
| I nazwano go .....                        | 30  |
| Benedykta i Bernardetta .....             | 38  |
| Pasterka .....                            | 41  |
| Skała Kamegeri i Ndaba .....              | 46  |
| Święta historia Benedykta .....           | 51  |
| Sylver .....                              | 53  |
| Śladami świętych .....                    | 57  |
| Siboniyo .....                            | 63  |
| Komera tzn. Odwagi .....                  | 74  |
| Rodzina RUGAMBA Cypriana i Dafrozy .....  | 82  |
| Herbata – Icyayi .....                    | 92  |
| Koja .....                                | 96  |
| Ostatni rozkaz .....                      | 99  |
| Matka Słowa Bożego – KIBEHO .....         | 108 |
| Dzień i noc .....                         | 112 |
| Zakończenie .....                         | 118 |